



Przed Panem - wiersz

Kiedy ucichnie szum i gwar nicości,
Gdy noc usiądzie na krawędzi nieba,
To wtedy w ciszy, w całej mej lichości
Wołam do Ciebie: „Daj mi swego chleba!”

Kiedy mi smutek, łąza przysłoni oczy,
Kiedy me serce boleśnie kołacze,
To pośród długich i bezsennych nocy,
Tobie się modlę i przed Tobą płaczę. Idę ku Tobie strapiona,
znękana,
Z tobółem win mych i ułomności,
Aby przez Twoje wieczne żywe rany
Zatonąć w morzu Ojcowskiej miłości.

Strach tylko jakiś mię ogarnia,
Trwoga i wstyd, i żalność, ból i rozpacz głucha,
Że w takim stanie przychodzę do Boga,
Że tak zasmucam danego mi ducha. I oto klęczę przed Tobą
zbołała
(Zgubiona w drodze bez celu dążenia)
W codziennym grzechu cała unurzana,
Twego jedynie pragnąca zbawienia.

Przychodzę korna, przez Ciebie skruszona
Przychodzę słaba, przez Ciebie wzmocniona

Przychodzę grzeszna, przez Ciebie zbawiona
Przez Krzyż i Golgotę Twoją oczyszczona. Lecz widzę rękę wy-
ciągniętą Twoją
I wzrok miłości pełen i pokoju;
Czuję, jak duszę obmywasz krwią swoją,
Serce hartujesz do dalszego boju.

I kiedy zbliżasz się po jarzmo moje
Staje się lekkim jak piórko ptaszęcia.
Po Tobie płyną cudnych pociech zdroje
Wypełniające całe serce moje. I nie wiem, jak mam to zrozu-
mieć, Panie.
Że mnie miłujesz i że mi przebaczasz.
Że mi pomagasz w najsmutniejszym stanie,
Że swoje skrzydła nade mną roztaczasz.

I taka w duszy następuje zmiana,
Żem jest podziwem niepojętym zdjęta.
I w tej radosnej ciszy zasłuchana
W której łaska Twoja zdejmie śmierci pęta.

Redakcja
R-
„Straż”